

CZŁOWIEK A PRZYRODA - ZAGADNIENIA MORALNE

1. Sprawy oczywiste i zrozumiałe w wielu przypadkach są trudne do jasnego wyłożenia i racjonalnego uzasadnienia. Tak właśnie jest z problemem stosunku człowiek - przyroda, a szczególnie z jego interpretacją moralną.

Powszechnie mówi się o konieczności ochrony przyrody, ale praktyka zarówno indywidualna, jak i społeczna często pozostaje w rażącej niezgodności z tą koniecznością. Dlaczego?

Przyczyny są wielorakie i z pewnością nie ma jeszcze na to dostatecznej odpowiedzi. Można tutaj za przykład wskazać utrzymujące się jeszcze uporczywie przekonanie o nieograniczonej chłonności i plastyczności przyrody. Odwrotnością tego może być przekonanie, że wobec tak powszechnego zniszczenia moje działanie jest niewiele znaczące, a przynosi mi inne korzyści.

Inna przyczyna, to zafascynowanie możliwościami człowieka wynikającymi z rewolucji naukowo-technicznej, przy czym niewątpliwe sukcesy usuwają sprzed ludzkich oczu równie niewątpliwe porażki.

Dalszą przyczyną jest dążność do skąszonego skądinąd rozwoju ekonomiczno-gospodarczego, do zaspokojenia głodu i nędzy, kosztem właśnie środowiska naturalnego. Przykładem może tu być stanowisko pewnych państw Trzeciego Świata, wyrażone podczas posiedzenia Światowej Unii Ochrony Przyrody w tonie półkironicznym wobec państw wysoko uprzemysłowionych: my też byśmy chcieli mieć tak zniszczoną przyrodę jak wy macie.

Niewątpliwą przyczyną są względy polityczno-militarne wynikające z wrogiego podziału współczesnego świata, które w sposób bezpośredni /tworzenie nowych broni/ i pośredni /poświęcanie olbrzymich środków, które mogłyby być użyte inaczej/ wpływają na niszczenie i nienaprawianie szkód w przyrodzie.

Równie ważna jak tamte wszystkie, a poniekąd nawet bardziej pierwotna i fundamentalna jest przyczyna podmiotowa,

subiektywna, którą jest nienadążanie świadomości moralnej, ludzkiego sumienia za zmianami następującymi w świecie. O ile bowiem w pewien sposób dziedziczy się wartość i tradycje: kulturową, cywilizacyjną, itp., to świadomość i postawy moralne każdy musi wytworzyć sobie sam i od początku. I choć społeczna atmosfera moralna jest rzeczą niezwykle cenną i pomocną, to jednak człowiek nie jest przecież tylko pod tym względem przedmiotem sił zewnętrznych, bardzo zresztą zróżnicowanych, ale przede wszystkim świadomym i własnowolnym podmiotem.

Z tego też powodu cenna i konieczna wydaje się wśród gorączkowej działalności spokojna refleksja nad celami, środkami, skutkami i wartościami życia i działania ludzkiego.

2. Banalne jest stwierdzać, że człowiek jest częścią przyrody /choć przypominanie banałów nie zawsze jest bezużyteczne/ - podlega bowiem prawom przyrodniczym, wchodzi w interakcje z przyrodą, kształtuje ją dla swoich potrzeb. Jednakże nie wydaje się, aby można w takiej perspektywie w pełni zrozumieć i wytłumaczyć człowieka. Czyż bowiem człowiek jest w pełni zatopiony w przyrodzie? Ma świadomość samego siebie i otaczającego świata, stawia sobie cele, wybiera i tworzy takiego rodzaju wartości, które bez niego w ogóle by nie powstały. Przeżywa potrzeby i kształtuje otaczającą go rzeczywistość tak, aby je zaspokajała. Oznacza to, że będąc w świecie, który jest jego ojczyzną, zarazem przekracza ten świat, panuje nad przyrodą, jest zarazem ponad nią. Każdy przeżywa siebie jako centrum swojego świata, tworzy siebie, przeżywa nadzieję i rozpacz, miłość i nienawiść, przeżywa prawdę, dobro, piękno. Oznacza to, że wśród wielu otaczających go wartości człowiek, każdy człowiek, ma wartość szczególną - najwyższą i niepowtarzalną, wartość w pewnym tego słowa znaczeniu bezwzględną. Dla rozpoznania, że to nie jest tylko jeszcze jedna wartość wśród wielu innych, ale wartość odmienna swą treścią i wysokością, nadaje się jej odmiennie miano - mówi się o godności człowieka, godności osoby ludzkiej. Odmiennie też stawia ona wymagania. Ta wartość i te wymagania konstytuują specyficzną płaszczyznę ludzkiego istnienia - płaszczyznę moralną. Już samo stawianie sobie pytania o wartości, mówienie i myślenie o nich, zakłada istnienie człowieka. Bez człowieka nie ma wartości, świat po prostu jest, świat jest, jaki jest.

To ze względu na człowieka, dla człowieka i przez człowieka rzeczywistość zewnętrzna nabiera nowego oblicza - staje się wartościowa, staje się po prostu wartością. Powoduje to ludzka świadomość i wolność.

Jakie jest w tym odniesienie do przyrody? Jest rzeczą niewątpliwą, że z przyrodą wiążą się różnorodne wartości, względnie że jest ona ich nośnikiem. Są to różnorodne wartości biologiczne, ekonomiczne, kulturowe czy cywilizacyjne.

W a r t o ś c i b i o l o g i c z n e. Ludzki organizm, choć jest w dużym stopniu plastyczny i może się przystosowywać do bardzo odmiennych warunków, np. klimatycznych, to jednak stawia pewne wymagania, które są niezbędne dla jego dobrego funkcjonowania i rozwoju. Wymagania te są określone jako zdrowa ziemia, woda i powietrze. Choć zapewne daleko jeszcze do ich pełnego poznania, to jednak można je określać czynnikami fizykochemicznymi i biologicznymi. Czynniki te wpływają bardzo wyraźnie na nasze zdrowie, czy przez przeciwieństwo - na chorobę.

W a r t o ś c i e k o n o m i c z n e. Od przyrody zależy również w dużym, jeśli nie nawet w decydującym stopniu uzyskiwanie przez człowieka tych różnorodnych wartości, które bezpośrednio lub pośrednio zaspokajają nasze różnorodne potrzeby, a które same z kolei mogą być przetwarzane na inne, albo też mogą być bezpośrednio lub pośrednio wzajemnie wymieniane, lub też mogą być wymieniane na inne wartości. Są to więc wartości nazywane ekonomicznymi.

W a r t o ś c i k u l t u r o w e. Jest oczywiste, że każdy człowiek potrzebuje i coraz bardziej poszukuje /bo jest jej coraz mniej/ przyrody jak najmniej przetworzonej przez człowieka, a więc ucywilizowanej - przyrody "dzikiej". Poszukuje jej zarówno dla wartości piękna, a więc estetycznych, jak i dla tych wartości, które trudno jest nazwać, a na które składają się elementy przeciwstawne nawet, tak często przedstawiane w sztuce, jak cisza letniej łąki i huk wodospadu lub morza, jak gorąca suchość pustyni lub zimna wilgoć stref podbiegunowych, jak góry i głębina. Współżycie lub zmaganie się z tak przejawiającą się przyrodą, mimo nieraz ciężkiego wysiłku fizycznego, przynosi odradzające przeżycia naszej psychice.

Jest jednak w przyrodzie coś jeszcze, coś dużo więcej z punktu widzenia naszego życia osobowego. Ta konkretna tutaj otaczająca nas przyroda jest elementem naszego świata, naszej ojczyzny, na równi z językiem, kulturą, tradycją. Co dla jednych jest bliskie i swojskie, to dla drugich może być obojętne, wrogie i nienawistne. Wyrwanie przemocą z własnej, ojczystej przyrody jest oznaką zniewolenia. Język naszej polskiej historii zachowuje nazwę takiej obcej krainy niewoli i cierpienia.

Oczywiście nie wszyscy potrzebują wszystkich tych wartości w równej mierze, bo przecież ludzie są różni. Mówiąc słowami prof. S. Swieżawskiego, [nie jesteśmy wybici sztancą w mennicy, ale ulepieni przez artystę, każdy z osobna, i przy całym podobieństwie swej natury zachowujemy właściwe sobie odrębności.] Mimo to nie ma chyba nikogo, kto by nigdy w jakiejś mierze nie potrzebował żadnych z tych wartości, a ich brak zawsze przynosi ból.

W a r t o ś c i c y w i l i z a c y j n e. Najogólniej mówiąc, cywilizacja /w pewnym przynajmniej aspekcie/ to przekształcona przez człowieka przyroda - im więcej cywilizacji, tym mniej "czystej" przyrody. Podkreśla się dzisiaj, w okresie uprzemysłowienia i komputeryzacji, że również i cywilizacja techniczna, podobnie jak przyroda, ma swoje własne rytmy i wymagania. Tworząc pewne ważne wartości dla człowieka, może jednak prowadzić i do podporządkowania go sobie, stając się celem. Dlatego też, z tego powodu jak i z innych, nie może być ideałem całkowite przekształcenie przyrody w cywilizację, co np. głosił na początku naszego wieku St. Brzozowski. Konieczne jest natomiast uzyskanie pewnej równowagi między nimi. Określenie zaś owej równowagi nie jest możliwe w sposób stały i jednoznaczny, zależy to bowiem od różnorodnych i wciąż zmieniających się czynników przyrodniczych, osobowych i społecznych.

3. Jak się jednak mają do przyrody wartości moralne? Większość z wyżej wymienionych wartości powstaje jako skutek ludzkiego wysiłku, ludzkiej pracy. Wyjątkiem jest tutaj przyroda, która jest jakby darem. Wszystkie one zaspokajają ludzkie potrzeby, rozwijają, doskonalą ludzki podmiot bez względu na to, czy on sam jest ich twórcą, czy tylko użytkownikiem /w czym również mieści się jakiś pierwiastek twórczości/.

Mogą one być pośrednio lub bezpośrednio przekazywane, mogą przychodzić do człowieka z zewnątrz. W większości przypadków, jeśli człowiek nawet nie jest ich twórcą, lecz odbiorcą, wymaga to również pewnego wysiłku, a przynajmniej zgody na ich przyjęcie, dokonanie wyboru. Czyli w tym procesie zaangażowana jest wolność. W skrajnym przypadku wybór może dotyczyć przyjęcia lub odrzucenia wartości, jeśli żadna nie jest odpowiednia.

Nieco inaczej od wytworzonych celowo przez człowieka funkcjonują wartości przyrodnicze /które zresztą coraz częściej są również wytwarzane/. W normalnym, codziennym przebiegu życia /nie mam tu na myśli warunków laboratoryjnych/ człowiek nie ma wyboru - oddycha takim powietrzem, jakie go otacza, pije taką wodę i spożywa takie jedzenie, jakie są mu dostarczane. Wydaje się nawet, że kształt, struktura i treść współczesnej cywilizacji pogłębiają ową konieczność w porównaniu z bardziej "prymitywnymi" okresami ludzkiej historii. Nie chcę powiedzieć, że rozwój cywilizacji przynosi same straty, bo daje on olbrzymie wartości, lecz trzeba sobie również zdawać sprawę z ceny, jaką się płaci za ten rozwój i zastanowić się, czy zawsze bilans jest dodatni.

Ponieważ nie możemy przestać oddychać, jeść i pić - tutaj unik nie jest możliwy - dlatego też tym większą odpowiedzialnością obciążeni są ci, od których zależy czystość przyrody - mam na myśli zarówno robotnika odkręcającego kurek, dyrektora wydającego takie polecenie, jak i struktury prawne, ekonomiczne społeczne wymuszające takie sytuacje. Za tymi strukturami kryją się też przecież konkretni ludzie.

Problem odpowiedzialności, który tutaj się pojawił, wskazuje na inną już perspektywę tych zagadnień - na perspektywę moralną.

Mówiąc bardzo ogólnie, wartości moralne w odróżnieniu od innych dotyczą samego rdzenia człowieczeństwa, doskonałą człowieczeństwo w człowieku. One istnieją i funkcjonują w inny sposób. O ile wartości ekonomiczne czy biologiczne wyrazić można raczej w języku posiadania /"ja mam"/, przez co podkreśla się zewnętrżność wobec ludzkiego "ja" /dotyczy to również pewnego aspektu i rodzaju wartości kulturowych/, to wartości moralne trzeba wyrażać raczej w języku istnienia /"ja jestem"/

- ten człowiek jest dobry. W ten sposób istnieją również i pewne wartości kulturowe, np. gdy mówi się o człowieku kulturalnym, choć w tym przypadku granice między wartościami moralnymi i kulturowymi nie są wyraźne, a rodzaje tych wartości zachodzą na siebie.

Odmierna jest też geneza wartości moralnych. Przede wszystkim nie są przyjmowane z zewnątrz. Powstają w tym podmiocie, który sam działa, sam jest aktywny, sprawczy. Tworzone są w działaniach, przez które człowiek odnosi się do człowieczeństwa, przez które /chcąc czy nie chcąc/ pozostaje w relacji do szczególnej i niepowtarzalnej wartości osoby /przeważnie drugiej osoby/. W takich działaniach człowiek tworzy siebie samego, rozwija swoje człowieczeństwo.

Czyny tworzące wartości moralne nie są odrębne od czynów tworzących inne wartości - ekonomiczne, społeczne, kulturalne, itp. Odmierna jest tylko perspektywa ich tworzenia. Przez tworzenie lub niszczenie tamtych wartości, przez tworzenie antywartości, przez powstrzymanie się od tworzenia - wszystko w perspektywie szacunku lub pogardy dla człowieka-osoby, służenia lub niszczenia, w perspektywie rzeczywistych, a nie abstrakcyjnych potrzeb - dając innym dobra ekonomiczne, społeczne i inne, człowiek staje się dobry lub zły moralnie. Nie pozostaje więc tylko na płaszczyźnie ekonomicznej lub kulturowej, ale na niej nabudowuje nowy, wyższy i doskonalszy świat wartości moralnych.

Dobro czy krzywda wyrządzona, chociaż mają wiele różnych wymiarów, bo dotyczą ludzkiego rdzenia, mają przede wszystkim wymiar moralny. Człowiek bowiem, jego osobowy dynamizm, który jest właściwym losem i sposobem istnienia, wyraża się w potrzebach. Są one sposobem przejawiania się osobowego, wrodzonego i koniecznego pędu do "bycia bardziej", do spełnienia się, jak mówi K.Wojtyła. Ta wewnętrzna dążność jest od człowieka niezależna, zależny jest natomiast sposób jej realizacji. Ukazuje ona ludzkie życie jako zadanie - że człowiek nie tylko jest, jaki jest, ale że staje się takim, jakim siebie samego tworzy. Nie każde jednak działanie jest krokiem w kierunku rzeczywistego spełniania swojego /i drugich/ człowieczeństwa. Odczytanie właściwego kierunku rozwoju jest sprawą ludzkiego rozumu, ludzkiego sumienia, które mogą być w tym wysiłku wspomóżone filozofią.

Mechanizmami owego spełniania się jest zaspokajanie potrzeb przez właściwe wartości - wszystkich potrzeb, od tych najniższych, biologicznych, po najwyższe, duchowe, które razem, łącząc się w człowieku, spełniają go. Warunkiem tego jest odczytanie i przyjęcie prawdy o człowieku i jego doboru.

Oczywiste uprawnienia każdego człowieka do takiego spełniania się, ze względu na niesamowystarczalność w istnieniu i rozwoju jednostkowej osoby, ze względu na konieczność współistnienia i współdziałania z innymi, nakładają moralną odpowiedzialność na innych za skutki ich działań, za stworzone warunki rozwoju. Przez wzajemną współzależność, konstytuującą go cechą "społeczności", każdy człowiek znajduje się w sytuacji dającego i biorącego, uprawnionego i zobowiązanego. Człowiek nie ma możliwości ustawienia się poza dobrem i złem.

Człowiek-osoba ma wartość szczególną i niepowtarzalną w otaczającym go świecie. Jest to tak wielka wartość, że dla jej uwyrażnienia wyrażamy ją szczególnie mocno, nazywając godnością. Wartość ta nie odnosi się do człowieka-gatunku, ale do każdej jednostkowej osoby. Dlatego też bezwzględne są wymagania, jakie ta wartość stawia, czyli obowiązki moralne są również bezwzględne.

Mówi się o różnorodnych ludzkich potrzebach - najniższych, biologicznych i najwyższych, duchowych. Ich źródło znajduje się w samym człowieku, w jego osobowej strukturze, w rozmaitych "warstwach" bytu ludzkiego. Ich odczuwanie i przeżywanie aktywizuje całość bytu ludzkiego, który jest przeciw godnością. Dlatego też i najniższe potrzeby przenikają całą ludzką osobowość, a ich zaspokajanie ma znaczenie dla całości ludzkiego podmiotu. Trzeba jednak tutaj podkreślić, iż zaspokojenie ich powinno być podporządkowane wewnątrzosobowej i zewnątrzosobowej strukturze całości człowieka. Szczególnie wyraźne jest wezwanie płynące z tak wielkiej potrzeby, że staje się ona cierpieniem. Staje się ona wówczas wezwaniem tworzącym w sposób niewątpliwy moralną powinność.

Z tych powodów żadne nasze oddziaływanie na przyrodę nie jest i nie może być moralnie neutralne. Kształtujemy bowiem nie tylko świat rzeczy, ale przede wszystkim przede wszystkim odnosimy się do drugiego człowieka - dajemy mu możliwość rzeczywiście ludzkiego życia, lub czynimy jego życie nieludzkim. Ochrona przyrody więc to nie tylko tkliwe

rozczulanie się nad kwiatkami, ptaszkami i motylkami /choć i tutaj mając moc je niszczyć, nie mamy do tego prawa/. Jest to jedno z podstawowych wymagań stawianych człowiekowi w imię człowieka. W tym wymiarze bowiem naszego działania, tak jak w bezpośrednich spotkaniach międzyludzkich, mamy do wyboru: stawać się dobro- lub złoczyńcami.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga typu dydaktycznego. Wiedza o zniszczeniach przyrody i płynących stąd konsekwencjach dla życia człowieka jest dość powszechna. Niemniej zniszczenie postępuje dalej, i to nie tylko wskutek niedostatków naszej techniki czy źle pojętej konieczności, ale w wielu przypadkach wskutek braku wyobraźni czy złej woli. Można by więc wyciągnąć wniosek o niewystarczalności wiedzy do właściwego działania. Rzecz ta jest znana od dawna, bo już wiele wieków temu Owidiusz pisał: meliora videtur proboque, deteriora sequor - widzę i uznaję rzeczy lepsze, a jednak sprawiam gorsze. Dzisiaj pedagodzy dzielą wiedzę na zimną i gorącą, czyli na taką, która jest tylko treścią naszej świadomości, i taką, która porusza nas do działania, która nas angażuje. Różnica nie płynie z odmienności przedmiotów czy prawd, ale ze sposobu przekazywania tej wiedzy. Chodzi o to, aby nas nie tylko informowała jak jest i jak być powinno, ale żeby nas formowała, czyli kształtowała w nas postawy czynne, aby pobudzała obok intelektu również i naszą wolę, aby kształtowała nasze sumienie. Taka tylko wiedza może pomóc człowiekowi.